IELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
Niedziela 30 lipca 1939 r. Nr. 208
10 GR.

W. Brytania wypowie traktat z Japonią

w wypadku nieustępliwego stanowiska w sprawie Tientsinu

Krok Ameryki wywołał radość w Chinach

LONDYN. Rozmowy angielsko-japońskie nad zagadnieniami ekonomicznymi zostały przerwane i odroczone do 31 lipca. Źródła nieoficjalne podają, że strona angielska stanowczo sprzeciwia się transferowi srebra i złota.

Wypowiedzenie traktatu handlowego z Japonią przez rząd amerykański z natury rzeczy skłoniło rząd angielski do rozważenia bliżej takiego kroku, jeśli chodzi o traktat anglo-japoński, który podobnie jak i traktat amerykańsko-japoński zawarty był w 1911 r.

Oczywiście dopóki w Tokio trwają rokowania o załatwienie kwestii tientsińskiej, Anglia nie podejmie żadnych kroków, które mogłyby uniemożliwić prowadzenie tych rokowań. Jednak nie wyklucza się możliwości, że Anglia pójdzie za przykładem Stanów Zjednoczonych, jeśli się okaże, że akcja taka byłaby pożyteczna.

NEW YORK. Amerykańska opinia publiczna jednomyślnie aprobuje decyzję prez. Roosevelta wypowiedzenia traktatu handlowego z Japonią. „New York Times" pisze, że „krok ten posiada zasadnicze znaczenie i z pewnością doda otuchy Chińczykom w ich czarnej godzinie. Chińczycy ponieśli ciężki cios z powodu ustępstw wymuszonych na Anglii przez Japonię. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Stany Zjednoczone pragną dodać otuchy rządowi chińskiemu, wzmocnić jego siły moralne. Jest to zarazem wskazówka dla Anglii, że jeżeli presji japońskiej przeciwstawi silniejszą politykę nie będzie osamotniona".

HONGKONG. Wiadomość o wypowiedzeniu przez U. S. A. traktatu handlowego z Japonią wywołała nieukrywane zadowolenie.

W politycznych kołach chińskich, stojących blisko marsz. Czang-Kai-Szeka utrzymują, że jest to tylko pierwszy krok, za którym nastąpią inne.

Jak przypuszczają, Japonia zastosuje represje przede wszystkim w dziedzinie nawigacji statków amerykańskich na rzekach Jangtse i Perłowej.

MOSKWA. Wypowiedzenie traktatu handlowego z Japonią przez rząd Stanów Zjednoczonych wywołało silne wrażenie na Kremlu i komentowane jest jako wydarzenie pierwszorzędnej wagi dla dalszego kształtowania się stosunków na Dalekim Wschodzie.

Otrzymane w tej mierze relacje z ambasady sowieckiej w Waszyngtonie były przedmiotem specjalnej narady na Kremlu pod przewodnictwem Stalina.

TOKIO. Komunikat dowództwa marynarki japońskiej donosi, iż oddziały piechoty morskiej wylądowały w pobliżu m. Kishan, na wschodnim brzegu rzeki Perłowej.

Ameryka i Japonia

Trzeci rok toczy się już wojna Ameryki z Japonią, a poczyna się wydawać, że jesteśmy dopiero w pierwszym akcie dramatu, a wszystko okropne, co się tam dzieje, jest dopiero przygrywką do istotnej burzy.

Słynny zdobywca Portu Artura w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, gen. Nogi, w głośnym swego czasu wywiadzie powiedział, że o sprawach Dalekiego Wschodu rozstrzygnie wojna Stanów Zjednoczonych A. P. z Japonią. I wydaje się, że znakomity wódz japoński miał rację. Prawdziwymi przeciwnikami na Dalekim Wschodzie są Japonia i Ameryka, nie zaś Japonia i Rosja lub Anglia. Wojna rosyjsko-japońska już była i sytuacja nie uległa zmianie. Granice rosyjskie w Mandżurii przesunęły się o kilkaset mil na północ i to wszystko. Anglia znowu nie w Chinach ma swoje najważniejsze interesy. Ma tam duże, olbrzymie nawet, z naszego polskiego stanowiska, jeżeli chodzi o sumę obrotów,—wprost fantastyczne interesy, ale te sprawy, które decydują o potędze i pozycji światowej Anglii, to przede wszystkim Indie. Tymczasem cała ekspansja Ameryki idzie w kierunku Oceanu Spokojnego i nieraz już Ameryka czuła się zagrożona poczynaniami Japonii na tym oceanie. Japonia znowu, jeżeli chce utrwalić się w Chinach i urządzić sprawy Dalekiego Wschodu według swojej myśli, musi dążyć do panowania na Oceanie Spokojnym.

Tymczasem jednak Ameryka uczuła się najwidoczniej zagrożona postępami Japonii w Chinach, bo wymówiła jej traktat handlowy.

Traktat ten zapewniał Japonii dostawę amerykańskiej broni i amunicji, bez której nie może prowadzić wojny w dotychczasowym tempie.

„Skrzydlaci Rycerze"

Oto tytuł sensacyjnej powieści pióra GUSTAWA LAWINY, autora „STALOWEJ WOLI", która w niespełna roku rozeszła się w trzech nakładach.

„SKRZYDLACI RYCERZE"— to nowa powieść, którą GUSTAW LAWINA napisał na nasze specjalne zamówienie, uwzględniając aktualność chwili.

„SKRZYDLACI RYCERZE" wprowadzają Czytelnika w akcję wojny, malując w barwnych obrazach i z niezwykłą plastyką bohaterów, którzy owiani szczerym patriotyzmem podejmują walkę z odwiecznym wrogiem i przynoszą NARODOWI zwycięstwo pełne chwały.

„SKRZYDLACI RYCERZE" — to obowiązek dnia dzisiejszego i wizja Jutra.

Druk nowej naszej powieści „SKRZYDLACI RYCERZE"— rozpoczynamy w dniu dzisiejszym w naszym odcinku.

Zjazd królów w Istambule

podjąć ma próby pojednania Rumunii z Bułgarią

ISTAMBUŁ. W związku z przyjazdem króla Karola rumuńskiego obiega tu pogłoska, że odbędzie się w dawnej stolicy Turcji zjazd głów państw bałkańskich i że prócz króla Karola II wezmą w nim udział król Bułgarii Borys, król grecki Jerzy i prezydent Turcji Ismet Inonu.

Celem tego zjazdu ma być podjęcie próby pojednania Rumunii z Bułgarią.

Straszliwy pożar w kanale la Manche

11 marynarzy spłonęło żywcem, wskutek zderzenia 2 statków

W dniu wczorajszym, w pobliżu wybrzeży Corwish (kanał La Manche), francuski statek-cysterna „Lunic", wiozący ładunek przeszło 5 tys. tonn nafty i benzyny — zderzył się z parowcem „Grangesberg".

Zderzenie pociągnęło za sobą fatalne skutki. Na statku „Lunic" nastąpił silny wybuch zbiorników z benzyną, poczym statek stanął w płomieniach.

20-tu członków załogi „Lunica" doznało bardzo ciężkich poparzeń — zdołali się jednak uratować. Pozostała część załogi w liczbie 11 osób utonęła lub zginęła w płomieniach.

Polscy zdobywcy Himalajów zginęli

pod rumowiskiem morderczej lawiny

Młody alpinizm polski drogo opłacił swój pierwszy wspaniały sukces w Himalajach.

Lawina przerwała działalność naszej wyprawy, która po zwycięskim ataku na Nanda Devi Wsch., w drugim etapie wyruszyła po nowe zdobycze — niedostępne szczyty w okolicach lodowca Milam.

Pod lawiną zginęli kierownik wyprawy inż. Adam Karpiński i inż. Stefan Bernadzikiewicz — wytrawni alpiniści, czołowi działacze na terenie sportu wysokogórskiego, którzy byli duszą poczynań himalajskich — szczytowego celu młodego, lecz ambitnego alpinizmu polskiego.

S. p. inż. Adam Karpiński, konstruktor lotniczy, były legionista, odznaczony krzyżem Virtuti Militari i krzyżem walecznych liczył lat 42.

Od 1917 r. chodził w Tatrach, potem gdy pod wpływem wiadomości o wyprawie na Mount Everest w 24 r. „opętała go" idea wyruszenia w Himalaje, która stała się najwyższą pasją jego życia, począł konsekwentnie w swej działalności alpinistycznej dążyć do jej zrealizowania.

Marzenie jego życia ziściło się; poprowadził pierwszą polską wyprawę w Himalaje i to wyprawę w pierwszym swym etapie zwycięską. Zapłacił to zwycięstwo życiem.

S. p. inż. Stefan Bernadzikiewicz— również rasowy alpinista o ogromnym doświadczeniu górskim i podróżniczym, był w pierwszym rzędzie znakomitym organizatorem. Liczył lat 32. Od młodych lat zapalony taternik, należał do tego pokolenia taterników, do których należą najzuchwalsze zdobycze sportowe.

Równie jak inżynier Karpiński zapalony wyznawca „idei himalajskiej" w Tow. Tatrzańskim przyczynił się znacznie do zrealizowania tego śmiałego dla tak młodego alpinizmu jak polski zamierzania.

Min. Beck przybył do Gdyni

W dniu 28 bm. przybył do Gdyni p. minister Spraw Zagranicznych płk. Józef Beck. W godzinach popołudniowych p. minister Beck odbył przejażdżkę na morzu w towarzystwie min. Romana i towarzyszących mu osób.

Zebrana na molo publiczność, która poznała p. min. Becka zgotowała mu żywiołową owację.

Uciekają do Francji

oficerowie czescy i słowaccy

W piątek wieczorem odszedł z dworca kolejowego w Krakowie, specjalny transport oficerów i żołnierzy dawnej armii czechosłowackiej, kierując się na Gdynię a stamtąd do Francji. W transporcie znajdują się zarówno Czesi jak i Słowacy, z których część odjechała w mundurach armii słowackiej, w których przekroczyli granicę słowacko-polską.

Złóż ofiarę na FON

Niemcy przebudźcie się!

Berlin zasypany antyhitlerowskimi ulotkami z okazji ćwiczeń obrony przeciwlotniczej

W Berlinie na olbrzymich afiszach szumnie zapowiadano, że tegoroczne ćwiczenia obrony przeciwlotniczej będą posiadały wyjątkowo poważne i zasadnicze znaczenie. Pogotowie alarmowe projektowano na cztery dni. Światła miały być pogaszone i maskowanie przed atakami nocnymi całkowite.

I oto po pierwszym już wieczorze ćwiczenia obrony przeciwlotniczej przerwano na mocy rozporządzenia prezydenta policji berlińskiej, stwierdzające że maskowanie stolicy było tak wzorowe i poczucie dyscypliny tak doskonałe, że prowadzenie dalej ćwiczeń okazało się zbytecznym!

W rzeczywistości powody przerwania ćwiczeń były zupełnie inne.

Wieczorem w czasie gaszenia świateł tysiące agentów „Gestapo", członków S. A, i policji zaległy ulice Berlina. Mimo tych ostrożności niewidzialni osobnicy rozsypali setki tysięcy przeciwhitlerowskich ulotek propagandowych.

Jezdnie i ulice zasypane były odbitkami słynnych „listów angielskich" komandora King Halla. Na murach domów w dzielnicy robotniczej zjawiły się odezwy i hasła:

NIE CHCEMY WOJNY!
NIEMCY, PRZEBUDŹCIE się!

Ulotki głosiły o sporach i kłótniach wśród dygnitarzy hitlerowskich, ministrów i generałów. Inne pisały o nędzy gospodarczej, głodzie, braku surowców itp. Wskazywano na całkowite odosobnienie Trzeciej Rzeszy, oraz na to, że na skutek polityki hitlerowskiej prawie wszystkie narody świata odnoszą się wrogo do Niemiec. Na pewnej ulotce pisało: „Polska nie chce wojny, nie chce jej ani Anglia, ani Francja, to my dążymy ku nieuchronnej zgubie".

Jak widać zapowiadane ćwiczenia obrony przeciwlotniczej opozycja niemiecka wykorzystała dla akcji przeciw reżymowi hitlerowskiemu.

Przerażeni agenci „Gestapo" i członkowie S. A. zaczęli dokonywać aresztowań wszystkich przechodniów, podnoszących ulotki.

Z uwagi jednak na to, że ilość aresztowanych okazałaby się ogromnie duża musiano akcję tę przerwać. Szef „Gestapo" Himmler wydał rozkaz, aby oczyszczono zaśmiecone ulotkami ulice i jaknajszybciej pousuwano napisy na murach.

OPOZYCJA ANTYHITLEROWSKA PODNOSI GŁOWĘ.

Wypadki wynikłe w czasie ćwiczeń obrony przeciwlotniczej w Berlinie wskazują wyraźnie, że nastroje przeciwhitlerowskie wśród ludności niemieckiej z każdym dniem zwiększają się. Opozycja przeciwko Hitlerowi, ukryta przed światłem dziennym w podziemiach nie zaprzestaje swej działalności pomimo obozów koncentracyjnych, surowych kar więzienych i licznych wyroków śmierci.

Zaniepokojenie stanem gospodarczym i politycznym wśród ludności niemieckiej jest ogromne. Ludność obawia się wojny i nie rozumie polityki Hitlera, która przysparza Rzeszy coraz więcej wrogów.

Minister propagandy Goebbels dwoi się i troi, przemawia, krzyczy, tłumaczy i grozi, aby tylko podnieść na duchu naród niemiecki. Nie wpływa to jednak zupełnie na uspokojenie ludności niemieckiej. O nastrojach w Austrii świadczy dosadnie następujący fakt.

W tych dniach odsłonięto w Wiedniu tablicę pamiątkową ku czci narodowo - socjalistycznych uczestników puczu lipcowego, pod czas którego zamordowano kanclerza Dolffusa. Tablicę tę musiano usunąć, ponieważ nieznani sprawcy zasmarowali ją smołą i nieczystościami. Zasmarowano również tablice z nazwiskami ulic sprawców zamordowania Dolffusa.

Rokowania japońsko - angielskie

zawieszone z powodu różnicy zdań w sprawach walutowych

TOKIO. Na skutek różnicy zdań w sprawach walutowych, rokowania brytyjsko - japońskie chwilowo zostały zawieszone.

Jak donosi Agencja Domei, celem zażegnania tych trudności i ponownego podjęcia obrad, jeden z członków delegacji japońskiej mjr. Muto odwiedził ambasadę brytyjską, gdzie odbył konferencję z amb. Craigie oraz konsulem Herbertem, po czym udano się do rezydencji japońskiego wiceministra spr. zagr.

Marszałek i min. lotnictwa Anglii

w katastrofie lotniczej

LONDYN. Według obecnie nadeszłych informacyj, samolotem, który przymusowo lądował w Kirby in Furness, razem z brytyjskim min. lotnictwa Kingsley Woodem, jechał marszałek lotnictwa brytyjskiego sir Chrisphe Courtenay i poseł sir Edward Campbell, którzy odnieśli lekkie obrażenia.

Poza tym w samolocie znajdował się wicemarszałek lotnictwa Sholto Douglas i sekretarz ministra Sandford, który wyszli z wypadku bez szwanku.

Pierwszy i drugi pilot oraz radiotelegrafista i mechanik doznali obrażeń. Pilot ma ranne kolano. Obrażenia innych członków załogi są powierzchowne.

Opatrunki nałożono im w pobliskiej klinice. Min. Kingsley Wood wyszedł, jak wiadomo, z wypadku bez szwanku, jest tylko silnie wstrząśnięty całym wypadkiem i odpoczywa chwilo wo w domu jednej z posiadłości wiejskiej, znajdującej się w pobliżu miejsca wypadku.

Angielska misja wojskowa w Moskwie

po osiągniętym już porozumieniu

LONDYN. W kołach parlamentarnych utrzymuje się pogłoska, że premier Chamberlain ogłosi w poniedziałek, dnia 31 b. m. oficjalną decyzję rządu o wysłaniu do Moskwy misji wojskowej celem przeprowadzenia rozmów sztabowych. Pobyt misji w Moskwie potrwa 6 tygodni.

Również w poniedziałek premier Chamberlain zawiadomi oficjalnie Izbę o osiągnięciu porozumienia z Rosją.

Stenograf parlamentu szpiegiem

Zdemaskowany osiadł w więzieniu

PARYŻ. Jak wiadomo zdemaskowanie działalności szpiega niemieckiego Abetza we Francji spowodowało cały szereg aresztowań. Obecnie dowiadujemy się, że za kratki powędrował stenograf parlamentarny, Amourelle. Brał on bardzo często udział w posiedzeniach stałej komisji wojskowej se natu, dzięki czemu miał dostęp do bardzo ważnych dokumentów wojskowych.

Aresztowanie Amourelle wskazuje wyraźnie, że jegomość ten był na usługach wywiadu niemieckiego. W więzieniu będzie miał czas na dokonanie obrachunku ze sumieniem.

Potępienie neopogaństwa i apel o pokój

Pierwsza encyklika Ojca Św. Piusa XII

MIASTO WATYKAŃSKIE. — W kołach zbliżonych do Watykanu twierdzą, że w najbliższym czasie Papież ogłosi pierwszą encyklikę. Zdaniem wtajemniczonych encyklika Ojca Świętego ujęta będzie w formie apelu do wszystkich narodów świata. Ojściec Św. wezwie narody do wzmożonej pracy w wielkim dziele odbudowania pokoju światowego w imię zasad religi Chrystusowej.

Encyklika zawierać będzie również ostre potępienie neopogaństwa, szerzącego się pod różnymi postaciami w niektórych państwach Europy.

Jak się dowiadujemy encyklika ogłoszona będzie 15 sierpnia.

Potentaci filmu amerykańskiego

oskarżeni o nadużycia podatkowe

NOWY JORK. Wielkie poruszenie w Stanach Zjednoczonych wywołała wiadomość, iż prokuratura generalna wdrożyła dochodzenia przeciwko dwom potentatom filmu amerykańskiego, oskarżonym o nadużycia podatkowe. Bohaterami nowej afery w amerykańskim świecie filmowym są wicedyrektor towarzystwa „XX Century Fox Film Corporation", „Zanock" oraz impresario Józef Schenk.

Wdrożone przez prokuraturę do chodzenia obejmują całokształt działalności finansowej obu wymienionych od roku 1935. Zachodzi bowiem podejrzenie, że w tym okresie zataili oni istotną wysokość swoich zysków, narażając skarb państwa na milionowe straty z tytułu niezapłaconych podatków.

Skandale przy budowie linii Zygryda

spowodowały aresztowania, procesy i dymisje

LONDYN. — Dziennik „News Chronicle" jeszcze raz powraca do głośnych przed pewnym czasem zniszczeń, dokonanych na linii Zygfryda w okresie wylewu Renu. Z materiałów, zdobytych tak zwaną drogą okrężną, okazuje się, że zniszczenia były znacznie większe od tych, jakie „łaskawie" puszczały agencje niemieckie w świat. Efektem skandalu na linii Zygfryda było, że kilku generałów, odpowiedzialnych za wybór miejsca pod fortyfikację i ich budowę, zostało dyscyplinarnie przeniesionych na inne, mniejsze stanowiska.

Z kolei przeprowadzono aresztowania wśród przedsiębiorców budowlanych, którzy wznosili fortyfikacje. Aresztowano 30 przedsiębiorców i osadzono w więzieniach, nie dopuszczając przy tym do nich rodzin. Przedsiębiorcy najprawdopodobniej będą oskarżeni o sabotaż.

W swoim czasie, gdy afera z linią Zygfryda wyszła na jaw, przebąkiwano o rozruchach wśród robotników. Niemcy oczywiście starali się wieści te zatuszować. Obecnie wiadomym jest już, że robotnicy zatrudnieni na linii Zygfryda, po prostu głodowali i to spowodowało właśnie rozruchy.

Obecnie Gestapo czyni gwałtowne wysiłki celem ujawnienia prawdziwych winowajców. Pewnym już jest, że robotnicy głodowali. Należy więc zdemaskować tych, którzy byli odpowiedzialni za dostarczanie nieodpowiedniego jadła robotnikom. Będzie więc nowy proces o sabotaż.

Angielska para królewska

pojedzie do Belgii

LONDYN. „Times" donosi z Brukseli, iż termin wizyty oficjalnej angielskiej pary królewskiej w Belgii, która będzie rewizytą na odwiedziny króla Leopolda w Londynie, ustalona została na dz. 24 października r. b.

Odbierają broń Tyrolczykom

WIEDEŃ. Władze bezpieczeństwa zakazały noszenia broni chłopom tyrolskim, odbierając im przywilej, wydany jeszcze w wieku 18-ym przez Marię Teresę.

W Insbrucku rozwiązano również stowarzyszenie południowego Tyrolu, założone w r. 1919 i posiadające wielu członków

Samobójstwo dyr. zakładów

Scheiblera i Grohmana w Łodzi

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń, dyrektor działu sprzedaży zakładów włókienniczych Scheiblera i Grohmana 51-letni Brunon Reiman.

Reiman odebrał sobie życie na skutek wymówienia przed kilku tygodniami posady w związku z zmianami na stanowiskach naczelnych administracji zakładów.

„Turyści" w Gdańsku

ubiegają się o posady

GDAŃSK. Po wydaniu rozporządzenia przez Senat W. M. Gdańska wprowadzającego przymusowych administratorów dla zajętych przedsiębiorstw i nieruchomości na terenie W. M. Gdańska, rozpoczęła się walka wśród hitlerowców o uzyskanie stanowisk tych administratorów.

Duże zamieszanie wywołał fakt, że o stanowiska administratorów ubiegają się gwałtownie „turyści" z Niemiec. Miejscowi hitlerowcy są przeciwni tym zabiegom. „Turyści" natomiast wyraźnie stwierdzają, że wszystkie bardziej intratne stanowiska administratorów muszą być przydzielone całkowicie pewnym ludziom, a tymi są w pierwszej linii „turyści".

W 25 rocznicę wybuchu Wielkiej Wojny

W upalnych letnich dniach 1914 r., jak grom po gromie zaczęły uderzać w zdumioną ludzkość straszliwe wiadomości. 28 lipca Austro - Węgry wypowiedziały wojnę Serbii, 1 sierpnia Niemcy Rosji, 2 sierpnia Francji, 3 sierpnia Anglia Niemcom.

Nie spodziewano się wojny. Od zbrodni w Serajewie, której ofiarą padł następca tronu austriackiego, arcyksiążę Franciszek Ferdynand z żoną, upłynął już był miesiąc. Gdy sprawa ta od razu nie wywołała zbrojnego odruchu Austro-Węgier przeciw Serbii, nie spodziewano się, by użyta została za pretekst do największej w dziejach świata wojny w miesiąc później.

Jak dalece nie spodziewano się wojny, dowodzi tego fakt, że generał, naczelnie dowodzący armią serbską, na którą przede wszystkim miała się zwalić burza wojenna, bawił spokojnie na kuracji w Wiesbadenie. Aresztowany w Wiedniu, gdy pośpiesznie wracał do ojczyzny, zwolniony został na rozkaz generała Conrada v. Hebrendorfa, szefa sztabu generalnego armii austro - węgierskiej. Tak dalece Austro - Węgry lekceważyły Serbię i tak z góry pewne były zwycięstwa. Rzeczywistość miała się ukazać zupełnie inna...

Dziś, po dwudziestu pięciu latach, wiemy już dobrze, że wojny chciały Niemcy, że one ją sprowokowały i wywołały. Rosja przeprowadzała wtedy reorganizację swej armii i dawała jej nowe uzbrojenie. Za rok miało być wszystko ukończone i Rosja byłaby wówczas bez porównania silniejsza. Niemcy chciały wojny przed tym.

W pamiętnym 1914 r. Niemcy były jedynym mocarstwem w Europie w zupełności do wojny przygotowanym. I dlatego były pewne zwycięstwa, a chcąc wszystkich zaskoczyć, nie liczyły się z takimi drobnostkami, jak traktaty między narodowe, gwarantowane także przez ich podpis.

Gdy poseł niemiecki w Brukseli domagał się od rządu belgijskiego zgody na przemarsz armii niemieckiej przez Belgię, wojska niemieckie już szturmowały forty Leodium. Opór Leodium to była pierwsza niespodzianka, która spotkała Niemcy. Dowództwo niemieckie ani przez chwilę nie przypuszczało, że Belgia będzie się bronić i że w ogóle może się bronić i walczyć.

Neutralność Belgii na wypadek wojny była poręczona uroczyście przez Anglię, Francję i Niemcy. Ufając podpisom, Belgia nie miała nawet takiej armii, na jaką ją stać było. Jak zatem Belgia miała walczyć z przepotężnymi Niemcami? Dla takich zaś rzeczy niewymiernych, jak poczucie godności, poczucie honoru, uczciwość, raczej śmierć niż niewola, — w rachubach niemieckich nigdy nie było miejsca. Tymczasem napad niemiecki wywołał powszechne oburzenia, a beznadziejność sytuacji ani trochę nie nadwątliła bohaterskiego ducha Belgów. Armia, wsparta przez cały naród, stawiła rozpaczliwy opór. Trzy dni broniło się Leodium, dwa dni Namur— i to wystarczyło. 6 sierpnia armia niemiecka spotkała pod Charleoi gotową już do boju armię francuską, wspartą przez 3 dywizje angielskie.

Ale przewaga niemiecka była na razie zbyt wielka i nie wszystkie siły Francji były już gotowe. Niemcy zwyciężyli pod Charleroi, potem pod Douai, i armie niemieckie waliły naprzód, jak rozpętany żywioł. Padło Maubége i wszystkie pograniczne twierdze francuskie, linia Aisne'y nie dała się utrzymać, ewakuowano Paryż, rząd francuski przeniósł się do Bordeaux. Tryumfalne komunikaty głównej kwatery niemieckiej głosiły już światu pełne zwycięstwo. Wilhelm II szykował się już do uroczystego wjazdu do Paryża na czele białych kirasjerów gwardii.

Lecz był to rachunek przed czasem. Armia francuska przegrała kilka bitew, musiała się cofać, lecz nie była ani pobita ani zwyciężona. Marszałek Joffre okazał się wielkim wodzem, a duch armii był niezachwiany. Joffre nie dał się ani razu otoczyć. Cofając się, główne siły armii francuskiej pozostawały nietknięte. A tymczasem w centrum i na południu Francji postępowała powszechna mobilizacja i gotowe dywizje szły na północ. Nad Marną skoncentrowała się cała armia francuska i tu, prawie pod murami Paryża, stoczona została rozstrzygająca bitwa w dniu 1—4 września. Bitwę tę Niemcy przegrali i musieli rozpocząć od wrót.

Pierwsza faza wojny skończyła się zatem klęską butnych i najpewniejszych zwycięstwa Niemców, ale wojna miała trwać jeszcze długo, cztery z górą lata, i stać się najstraszliwszą i najkrwawszą w dziejach ludzkości, którą miliony ludzi opłaciło życiem, a cała ludzkość niesłychaną niewolą. Kolejno jeszcze przystępowały do wojny Turcja i Bułgaria po stronie Niemiec, a obrońca państw sprzymierzonych Japonia, Włochy, Rumunia, Portugalia, wszystkie dominia angielskie i wreszcie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i niektóre republiki Ameryki Południowej. Prawie cały świat walczył.

Wojna skończyła się rozpadnięciem Austro - Węgier i zdruzgotaniem potęgi Niemieckiej, która jeśli dziś już odbudowana i znowu zagraża światu, to tylko dzięki złej, pełnej błędów i omyłek, i nieprzewidującej polityce zwycięzców.

Dla Polski była to owa wojna powszechna, o którą modlił się Adam Mickiewicz w księgach Pielgrzymstwa i Narodu Polskiego. Zrozumiał to i przewidział Józef Piłsudski. On to sprawił, że wśród sztandarów, pod którymi szły do boju ludy Europy, walcząc o wolność i niepodległość, pojawił się także sztandar z Orłem Białym i nieśmiertelną okrył się sławą.

Wybuch na parowcu niemieckim

Wybitni aktorzy filmowi z trudem uratowani

SZCZECIN. Katastrofalna eksplozja przerwała w ub. czwartek pracę dookoła nakręcania wielkiego filmu niemieckiego towarzystwa „Tobis - Klangfilm" pod tytułem „Ostatni apel".

Część tego filmu nakręcana była w pobliżu Świnoujścia na Bałtyku przy współudziale jednostek niemieckiej floty wojennej. W ub. czwartek na parowcu „Reiher", na którego pokładzie znajdowali się główni wykonawcy, wybuchła z niewyjaśnionych przyczyn bomba, wskutek czego parowiec został silnie uszkodzony i zaczął tonąć.

Wśród aktorów powstała panika, jednakowoż dzięki szybkiej pomocy, udzielonej przez załogi znajdujących się w pobliżu kontrtorpedowców, cały personel artystyczny oraz załoga parowca zostali uratowani.

Wśród aktorów znajdowali się czołowi artyści filmu niemieckiego Emil Jannigs, Werner Kraus i Józef Siebert oraz reżyser Kimmich.

Bzdury pana Deat

w gazecie wytwórcy koniaków

PARYŻ. Nowym właścicielem pisma francuskiego „Oeuvre" został niejaki p. Hennessy, właściciel znanej wytwórni koniaków. W tych warunkach nie dziw, że „specjalista w łowieniu ryb w mętnej wodzie", niejaki Marcel Deat może na łamach wspomnianego pisma ogłaszać artykuły, w których roi się od niepoczytalnych wyskoków (zapewne skutkiem używania napojów wyskokowych).

W ostatnim swym artykule imć pan Deat pisze: — Europa żyje od 20 lat z gdańskim wrzodem na pośladku i może z nim doskonale żyć dalej. W każdym razie sprawa Gdańska nie obchodzi Francji".

Napisawszy te bzdury, Deat łyknął zapewne „jednego większego" i wpadł w tak zwaną zadumę pijacką. Dajmy mu więc spokój.

Z prasy

Brak zręczności

„Dziennik Powszechny" pisze:

Niezwykłym głosem przemówiła ex matrona prasy niemieckiej „Frankfurter Zeitung". W artykule omawiającym sytuację polityczną znalazły się następujące uwagi:

„Należy stwierdzić, że naród angielski doskonale znosi wojnę nerwów. Nie wątpiliśmy nigdy, że Anglicy to naród opanowany. Możemy zapewnić Anglię, jak również Francję, że zawsze ceniliśmy ich zdyscyplinowanie i instynkt narodowy. Życzylibyśmy sobie tylko, aby i oni dowiedli, że mają dla nas szacunek...

...Zapewniamy Anglię i Francję, że z naszej strony nie grozi im żadne niebezpieczeństwo... Ale walki politycznej zakończyć w tej chwili nie możemy... Przecież ani Polska ani mocarstwa zachodnie nie życzą sobie, aby dzisiejsza sytuacja trwała wiecznie"...

W paru powyższych zdaniach pismo niemieckie, przeznaczone dla zagranicy, przyznało: 1) że Trzecia Rzesza uprawia gangsterską propagandę t. zw. wojnę nerwów, 2) że państwa bloku obrony nie uległy wpływom tej propagandy, z czego wynika, że Niemcy wojnę nerwów przegrały, 3) że Niemcy mocno odczuwają pogardę i niechęć innych narodów, 4) że zamierzają w dalszym ciągu uprawiać szantaż.

Trudno o większe nagromadzenie niezręczności w paru dziennikarskich zdaniach. Naiwność tej perfidii podnosi fakt, że komplementom „Frankfurter Zeitung" wtórują rynsztokowe ataki całej prasy niemieckiej na „negroidalną Francję i „żydo-masońską Anglię".

Goebbels jest coraz bardziej tajemniczy. Albo chory. A może siedzą w jego urzędzie ludzie, którzy umyślnie go dyskredytują. Wysiłki ministra propagandy zmierzają wyraźnie ku depopularyzacji Niemiec hitlerowskich, wszystko jest tak robione, aby łatwiej było odgadnąć.

Propaganda niemiecka nigdy nie była wzorem zręczności, a demoniczną sławę zyskała sobie dlatego, że łączyła się w jedno z dywersją i szpiegostwem. Ostatnio coraz bardziej przypomina tępawego, jarmarcznego oszusta, który zapragnął spróbować szczęścia na salonach. Nie przeczuwa biedak, jakie niespodzianki mu niesie jego starannie stylizowana galanteria.

Francja buduje nowe ścigacze

zaopatrzone w miotacze torped

PARYŻ. „Figaro" donosi, że w zakładach budowy okrętów w Southampton prowadzone są próby ze ścigaczami specjalnego typu, zaopatrzonymi w miotacze torped.

Prototyp wybudowany został we Francji, posiada długość 20 m. i rozwija szybkość 50 węzłów.

Załogę stanowią dwaj oficerowie i 4-ch marynarzy. Okręty tego typu napadać mogą na jednostki morskie o dowolnym tonażu

WARUNKI REALIZACJI CZEKÓW TURYSTYCZNYCH WE FRANCJI

W związku z wyjazdami turystycznymi do Francji, „ORBIS" podaje do wiadomości, że w roku bieżącym Banki we Francji, którym została zlecona wypłata franków — nie wypłacają w całości kwoty przypadającej z realizacji czeków, lec zzgodnie z umową turystyczną polsko - francuską, wypłaty te dokonywane są co 15 dni i na sumę nie przekraczającą kwoty określonej w paszporcie na okres dwutygodniowy.

Kalendarz dnia

30 Lipca

NIEDZIELA.
Julity, Donata, Rufin i Abdona
Jutro: Ignacego.
Słońca wsch. 3.52 zach. 19.32.
Księżyca wsch. 18.36, zach. 3.13.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1505. Śmierć Elżbiety „Matki królów", żony Kazimierza Jagiellończyka.
1848. Bohater węgierski Kossuth mianuje gen. Dembińskiego wodzem naczelnym powstania na Węgrzech.
1898. Zmarł Otto Bismarck „żelazny kanclerz".

PRZYSŁOWIA:
Lepsze pieniądze bez worka, niż worek bez pieniędzy.

AFORYZMY:
Tym ludziom, którym się dobrze wiedzie, sprawia radość przeświadczenie, że inni im zazdroszczą.

WIADOMOSCI:
Na świecie jest 38 republik.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).

NIEDZIELA, dn. 30.7.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko". 7.05 Audycje dla wsi. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Popularna muzyka polska. 9.00 Regionalna transmisja z Augustowa. 12.03 Koncert Orkiestry Filharmonii Londyńskiej. 13.00 Wyjątek z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.15 Muzyka obiadowa (z Poznania). 14.45 „Czytamy Mickiewicza" 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital fortepianowy. 16.55 Płyty. 17.15 „Kto odpowie". 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Teatr wyobraźni. 19.40 Trzy słynne wirtuozki francuskie (płyty). 20.10 Audycje informacyjne. 21.15 „Polskie Radio w gościnie w Grudziądzu.

WARSZAWA II (Mokotów).

14.00 Parę informacji. 14.15 Muzyka symfoniczna. 15.45 Recital fortepianowy. 16.05 Koncert rozrywkowy. 17.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Maurice Ravel (płyty). 22.10 Fragmenty z opery „Faust". 22.50 Muzyka do tańca (płyty).

WYDAWANIE ZAŚWIADCZEŃ P.O.P. DLA CELÓW PASZPORTOWYCH.

Wobec zlikwidowania głównego komisariatu P.O.P. zaświadczenia o subskrypcji P.O.P. wydawane będą w przyszłości przez wydziały kontroli społecznej Komisariatu P.O.P.

Jak komunikuje „ORBIS", zaświadczenia te muszą być wypełnione na niebieskim formularzu z napisem: ostateczne zaświadczenie i zawierać stwierdzenie, że subskrybent spełnił obowiązek obywatelski wpłacając wg. norm pełną należność.

Zaświadczenia winny być podpisane przez dwie osoby pod pieczęcią.

Stać Niemców na wielomilionowe wydatki

na akcję szpiegowską i trującą propagandę

Niedawna sprawa Abetza, agenta hitlerowskiego, wydalonego z Francji i ostatnie zamachy rewolucjonistów irlandzkich w Londynie — odsłoniły nie zmienione od wieków

instynkty zaborczości niemieckiej,

która od czasów margrabiów brandenburskich posługiwała się mordem, fałszem i podstępem w realizacji swoich celów politycznych.

Dzisiejsi agenci imperializmu niemieckiego, działający jak np. Abetz we Francji, Belgii i Anglii, są nieodrodnymi potomkami wysłanników magrabiów brandenburskich, którzy mordowali naszych Przemysławów.

Dziś, jak przed tysiącem lat, **działają we wszystkich krajach agenci Rzeszy,**

siejąc niepokoje, organizując przewroty państwowe, wzniecając rewolucje, przekupując urzędników i obywateli danych państw. W Meksyku, Chile, Brazylii za niemieckie pieniądze przy pomocy niemieckiej broni usiłowano wywołać przewrót państwowy i zastąpić rządy legalne władzą uległą inspiracjom Berlina.

Rząd Argentyny musiał dla zabezpieczenia się przed wywrotną działalnością agentów hitlerowskich sięgnąć do zarządzeń nadzwyczajnych. W Stanach Zjednoczonych odkryta niedawno

afera szpiegowska, największa i najlepiej zorganizowana

na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci — dała temat do najbardziej porywającego filmu ostatnich czasów.

W Szwecji, Danii i Szwajcarii skazano agentów hitlerowskich na długoletnie kary więzienia. W Anglii niemiecki konsul generalny, znany w kołach angielskich ze swych liberalnych przekonań, oddał się na usługi hitlerowskiego wywiadu i musiał być wydalony z kraju.

W londyńskim high life można jeszcze dziś spotkać szereg panów, którzy usiłują przedstawić Trzecią Rzeszę jako opokę cywilizacji europejskiej i ostoję mieszczańskiego ładu społecznego. We Francji propaganda narodowo - socjalistyczna stara się pozyskać przede wszystkim

koła wysokiej finansjery,

najłatwiej dostępne, nawet za cenę zdrady narodowej, dla podszeptów wrażych podszytych przesłankami ekonomicznymi.

Kłamstwo świadome, przemyślane, stało się metodą działania, uznaną przez mocarstwa osi. Dla Rzeszy Niemieckiej metoda ta jest nie tylko jednym ze środków wojny nerwów, ale celem samym w sobie. Uzupełniona szpiegostwem wydoskonalonym do ostatnich granic metoda ta pozwala kierownikom Rzeszy na dokładne określenie granicy, poza którą zaczyna się **realne niebezpieczeństwo wojny** której Rzesza nie pragnie, nie będąc do niej należycie przygotowana.

Niemiecka służba propagandowa i informacyjna posiada we wszystkich ważniejszych ośrodkach całego świata ponad

25.000 agentów.

Na jej usługach stoi więcej niż 40.000 kół Niemców, przebywających za granicami Rzeszy (Auslandsdeutschenverband),

Głównym ośrodkiem propagandy niemieckiej za granicą są firmy niemieckie. Ideologicznym środowiskiem tej akcji jest t. zw. „Fichtebund", który już w roku 1935 wydał

75 ulotek w 64 pęzykach w nakładzie 5 mil. egzemplarzy.

Poza tym związek ten wysłał do poszczególnych ośrodków niemieckich poza granicami Rzeszy 5 ton książek niemieckich, dobranych według wskazówek propagandy narodowo - socjalistycznej. A trzeba pamiętać o tym, że „Fichtebund" jest tylko jedną z wielu niemieckich organizacji zajmujących się propagandą.

Rzesza Niemiecka, walcząca z najróżnorodniejszymi trudnościami gospodarczymi, już w r. 1935 poświęciła 260 mil. marek na propagandę zagraniczną. W ostatnich latach sumy te w zależności od nasilenia aktywności niemieckiej wzrastały i w r. 1938 wynosiły jedynie dla terenu francuskiego 350 mil. marek niemieckich, a w pierwszym kwartale 1939 r. 100.000.000 marek.

Oto przy pomocy jakich środków Niemcy próbują wygrać „białą wojnę"!

Straszliwy wybuch w porcie

Ofiarą wybuchu zbiornika gazu padło 57 osób

PARYŻ. Z Algieru donoszą o wstrząsającej katastrofie, jaka wydarzyła się w czwartek po południu w tamtejszym porcie, która pociągnęła za sobą znaczną liczbę ofiar.

Katastrofa spowodowana została eksplozją wielkiego zbiornika napełnionego gazem butanowym, który uległ samozapaleniu wskutek nadmiernego rozgrzania przez promienie słoneczne. Detonacja słyszana była w całym mieście, a pożar spowodowany wybuchem, przerzucił się natychmiast na sąsiednie magazyny towarzystwa handlowego „Cherfils" zapełnione cukrem i innymi towarami kolonialnymi.

Nadto płomienie ogarnęły stojący w porcie parowiec „St. Ambroise", na który co dopiero załadowano 75 ton gazu butanowego w butlach. Pożar na statku udało się na szczęście zlokalizować, natomiast składy wspomnianej firmy uległy całkowitemu zniszczeniu.

Kilkudziesięciu robotników portowych, którzy w chwili katastrofy odbywali drzemkę poobiednią w cieniu budynków składowych, zostało siłą wybuchu odrzuconych na znaczną odległość. Wielu robotników zamieniło się w żywe pochodnie i powskakiwali do morza. Przez dłuższy czas nie można było zorientować się co do liczby ofiar śmiertelnych i rannych, a dopiero w ciągu nocy okazało się, że w katastrofie zginęło 7 osób, zaś przeszło 50 ciężko rannych umieszczono w szpitalach.

Liczba ofiar śmiertelnych powiększyła się, gdyż z 5 silnie poparzonych robotników portowych 4-ch zmarło wkrótce. Stan dalszych 24 rannych jest również bardzo poważny.

Spośród ofiar śmiertelnych zdołano zidentyfikować tylko zwłoki dwóch osób, zaś reszta zwłok jest całkowicie zwęglona.

Katastrofa byłaby przybrała jeszcze groźniejsze rozmiary, gdyby nie udało się zawczasu ugasić pożaru na statku „St. Ambroise". Wówczas skutki eksplozji byłyby wprost nieobliczalne.

Oficer jednego ze statków handlowych, stojących w porcie opowiada, że statek jego siłą eksplozji dosłownie został dźwignięty ponad fale morskie.

PARYŻ. Liczba ofiar śmiertelnych wstrząsającej katastrofy eksplozji gazu butanowego w porcie algierskim wzrosła w ciągu ub. nocy do 17 osób, których nazwiska zostały już ustalone.

Wśród ofiar znajduje się 5 robotników portowych, którzy chcąc ugasić zapalone na nich ubrania, wskoczyli do morza i utonęli.

W szpitalach znajduje się jeszcze 43 ciężko rannych, z których kilku walczy ze śmiercią.

Straty materialne wyrządzone przez eksplozję oceniane są na 20 milionów franków.

Niemieckie „zarobki"

na fałszywych wiadomościach

PARYŻ. W dzienniku „L'Oeuvre" ukazała się niezwykle rewelacyjna wiadomość, z treści której wynika, że Niemcy zarobiły (!) w ubiegłym tygodniu nie mniej jak 308 milionów marek. Zarobek powstał dzięki temu, że Niemcy wykorzystali zwyżkę na giełdach światowych.

Oczywiście, że tego rodzaju transakcje mogły powstać tylko dzięki temu, że przed pewnym czasem Niemcy puścili w świat fałszywe wiadomości o rzekomym otrzymaniu miliardowej pożyczki od Anglii. Gdy wiadomość ta dotarła do giełdy i nie została zdementowana, nie dziw, że można było grać na zwyżkę i zagrabić milionowy majątek.

Jak pisze w dalszym ciągu wspomniane pismo, pieniądze zdobyte w tak osobliwy sposób zostały przekazane do dyspozycji ministrów Ribbentropa i Goebbelsa oraz szefa policji Himmlera. Pan Goebbels będzie miał znów kapitał na propagandę w krajach obcych i na akcję przeciw słynnemu przeciwnikowi, Anglikowi King Hallowi.

By już wyczerpać sprawę słynnych pożyczek dla Niemiec warto zanotować, że do Londynu przybył z zachowaniem największej tajemnicy zaufany współpracownik dr. Wohltata, niejaki dr. Martens. Pan Martens ma w tece najnowsze instrukcje, którymi postara się oczarować Anglików, by wydobyć od nich pożyczkę.

60 franków za podglądanie

kąpiących się w morzu Księstwa Windsoru

PARYŻ. Książę Windsoru, który wraz z małżonką przebywa obecnie w swej willi na Cap d'Antibes, zwrócił się z protestem do prefekta departamentu Alpes Maritimes z powodu osobliwych imprez, organizowanych przez właścicieli łodzi motorowych w Nicei. Kierują oni mianowicie za opłatą 60 fr. od łodzi wycieczki na Cap d'Antibes, skąd pozwalają uczestnikom wycieczek obserwować przez lornetkę księcia Windsoru i jego małżonkę, kąpiących się w morzu lub spacerujących po ogrodzie willi.



ROZDZIAŁ I.

Zosia Kamocka siedziała przy parapecie okna i patrzyła dużymi, czarnymi, jak węgle, oczyma w daleki świat.

Była szczęśliwa, ale ileż wycierpiała przed tym, przez jaki ogrom oceanu własnych łez przepłynąć musiała, zanim dobiła do portu przeznaczenia! Ludzie jej dziś zazdrościli, ludzie ją oczerniali, chociaż dziś chylą przed nią czoła i biją pokłony... Wszak zdobyła pozycję życiową, przekonała wszystkich, że jest inną, niż o niej sądzono. Jest bohaterką życia, bo je twardo ujęła za łeb i nie wypuściła z rąk, nie dała się złamać, chociaż nieraz zdawało się jej, że fala, po której płynęła, porwie ją i poniesie w głębiny nieprzebranego nurtu i zatopi na wieki wieków... Ona płynęła stale pod prąd, a nie za prądem. Całą młodość, siłę i moc ducha wlała w tę walkę zdobycia życia i zdobyła.

Zosia Kamocka, żona głośnego inżyniera konstruktora lotniczego, należała dziś nie do siebie, ale do świata. Stała się bożyszczem milionów ludzi, albowiem była bożyszczem męża, którego pobudzała swą miłością do stworzenia podniebnych skrzydeł dla Polski.

Wysoka, szczupła, zgrabna, wysportowana brunetka, o twarzy pociągłej i klasycznym nosie Madonny bizantyjskiej, o porcelanowej cerze, małych ustach i dwóch sznurach białych, jak perły, zębów, zwracała na siebie powszechną uwagę wszędzie i wszystkich.

Ponieważ pochodziła z rodziny mieszczańskiej, a jej narzeczony skoligacony był z przednimi rodami arystokratycznymi, nie chciano dopuścić do tego małżeństwa. Uważano od początku związek ten za wielki mezalians i to tym bardziej, że inżynier Andrzej Kamocki był właścicielem poważnej fabryki samolotów w Stalowej Woli, a ona tylko nauczycielką ludową. Przez kilka lat Andrzej musiał walczyć, aby być wolnym od więzów „krwi błękitnej", od obcego kapitału i dzikiego przesądu klasowego tych, którzy mieli za sobą Targowicę, pachołkowanie przy dworach carskich w Wiedniu, Berlinie czy Petersburgu...

— Obce agentury! — myślała w duszy, przeżuwając jeszcze te słotną jesień własnego życia, chociaż los zmienił się dla niej tak zasadniczo w dniu 22 kwietnia r. b.

W dniu tym poślubiła Andrzeja wbrew wszystkiemu i wszystkim i dlatego też, gdy w obecnej chwili on siedzi w fabryce i obmyśla nowy typ samolotu dla Armii Podniebnej, ona — patrzy przez okno w daleką przestrzeń nieba, a do uszu wpadł jej wiersz Zygmunta R., tak często przez nią powtarzany w owe czarne dni przeszłości:

Po pustych ścieżkach biega on
I niesie żałość, niesie skon —
Jesienny wiatr...
A może miejsca na swój skon
Szuka
I w pustych domków okiennice stuka
Przegniłe, jak podarte płótna brązowe strzępy szatr...
A gdy uderzy w odrzwia domu
Czasami nocą jakby grom,
Zadrżą w nim ludzie pokryjomu,
Co się oddają płonnym snom
Albo rozpuście...

Drgnęła, bo te jesienne wspomnienia zdzierały bandaże z dopiero co zaskrzepłych ran serca.

— Źle jest o wiosennej porze karmić się przeszłą jesienią! — powiedziała do siebie głośno i, wziąwszy do ręki świeży numer dziennika, zaczęła żywo przerzucać oczyma ostatnie wiadomości z kraju i ze świata.

Depesze z Londynu, Waszyngtonu, Paryża, Rzymu i Berlina przynosiły hiobowe wieści, że oto wojna zbliża się tak szybko, jak wielka czarna chmura, pędzona nieznaną siłą huraganu.

— Szaleńcy z zapalonymi zapałkami chodzą po prochowni! — oto tytuł wstępnego artykułu pióra Zawiszy, który całą swą moc zwrócił obecnie w kierunku rozbudzenia w narodzie wiary we własne siły i we własne posłannictwo.

Wszystko to zresztą złożyło się na to, że wojna będzie i być musi, aby raz na zawsze urwać łeb krzyżackiej hydrze, która po zajęciu Austrii, Czechosłowacji i Kłajpedy taki rozbudziła w sobie apetyt, aby iść śladami Ottona I czy Karola Wielkiego, iż tylko nowe Psie Pole albo Grunwald mogą zapobiec zniszczeniu Słowiańszczyzny.

Że do generalnej rozprawy z krzyżakami dojdzie, zrozumiał w Polsce cały naród i to tak dalece, iż nie było Polaka lub Polki, aby nie zaciskali pięści i nie czekali z upragnieniem dnia, w którym mogliby pomścić tyranię półtoramilionowej braci, jęczącej pod jarzmem „zachodniego sąsiada".

To też, gdy z łam dziennika biło w oczy każdego to sakramentalne wezwanie: „Uskrzydlić Polskę, aby się stała niezwyciężoną" — Zosia całą swą jaźń zatopiła w myślach, aby natchnąć Andrzeja, aby dał narodowi takie skrzydła, jakich nie ma żaden naród na świecie, a polskim lotnikom taką pewność lotu i brawury, jaką miała nasza nieśmiertelna husaria, która dokonywała cudów pod Chocimem i Wiedniem, a impet tych skrzydeł stał się takim dogmatem polskiej jazdy, iż wąwóz Samosierry zadziwił cały glob.

Orliński, Idzikowski, Rajski, Kalina, Żwirko, Wigura, Karpiński Bajan i t. d. i t. d., oto przednia straż tej wielkiej plejady skrzydlatych rycerzy, którzy w początkach naszej niepodległości ukazali się na polskim niebie, zwiastując sobą to, co w początkach 17 stulecia widział oczyma astrologa proroka mnich Michał Nostradamus, że „orły sarmackie zapuszczać się będą aż po Ren, aby jednym nieść wolność i zwycięstwo, a drugim grób i zagładę"...

Zosia zapalała się do tych wielkich dni: była ona niejako emanacją całego narodu, który gotów był za wolność i niepodległość oddać wszystko co miał najdroższego, to jest życie, albowiem w jego historiozofii, w jego zbiorowej duszy były wypisane te święte słowa Staszyca: „Upaść może i naród wielki — zginąć tylko nikczemny", a dalej: „Naród, który nie chce nosić własnej zbroi — będzie musiał nosić cudzą".

Gdy takie myśli padały przed jej oczyma, jak kamienie przez Boga strącane na szaniec, zaczęła się zagłębiać w wielkiej księdze natury, która od wielu lat — swymi znakami na ziemi i niebie kazała się przygotować Polakom do wielkich dni, do zdania przed światem egzaminu, że są narodem nie tylko zdolnym do wielkich ofiar, ale też i wybranym do obrony przed kompletną zagładą kultury i cywilizacji grecko - rzymskiej...

Przypomniała sobie, jak to nad polskim morzem ukazywała się „wspaniała zorza polarna", według opisów w dziennikach, ale lud kaszubski, który inaczej czytał i odcyfrowywał dziwne znaki na niebie, mówił:

— Czerwony krzyż, rozłożony na wielkich obszarach podniebnych od morza aż po Królewiec i Szczucin, to znak nieomylny, iż krzyżacy mają złe zamiary w stosunku do Polski.

A później krzyż ten znikał, gdy od strony Warszawy ukazał się na niebie rycerz skrzydlaty z obnażonym mieczem, a za nim jakby płynęła w przestworzach piękna niewiasta z wieńcem laurowym na skroniach... to nie boginі Victoria, ale Polska!..

W górach Świętokrzyskich ukazała się małej pastuszce Madonna i powiedziała:

— Powiedz braciom swoim, niechaj zamienią lemiesze na miecze, albowiem zbliża się dzień waszej glorii a mego królowania...

I polski lud uwierzył ubogiej pastuszce, albowiem na miejscu tego cudu zbudował piękną kaplicę, do której pielgrzymki z całego kraju płyną, aby u stóp Tej, która zawsze była, jest i będzie królową Korony Polskiej, nabrać sił do walki i zwycięstwa, gdy umierać przyjdzie ze słodkimi wyrazami na ustach:

— Dla ciebie, Polsko, i dla twojej chwały!

Po wsiach i miasteczkach zaczęli się włóczyć przeróżni żebracy, którzy pod pozorem żebraniny starali się wywiedzieć od ludności o nastrojach mas, o rozlokacji wojsk, o sile produkcyjnej naszych fabryk. To obcy ogenci, których ludność szybko rozpoznawała, wydając w ręce władz bezpieczeństwa. Każdy Polak, każda Polka, bez względu na wyznanie religijne, bez względu na przynależność partyjną, stał się kontrwywiadem własnego kraju i dlatego tępiono szpiegów tak niemiłosiernie, jak się tępi szarańczę, gdy niespodziewanie spadnie na kraj i niszczy wszystko po drodze, co nosi w sobie znamiona życia...

I były jeszcze w tej księdze natury takie znaki, które lud tylko na wsi widział i należycie rozumiał... Urodzaje od kilku lat były takie, że chleba było w bród, a rolnicy za bezcen musieli się pozbywać swych plonów... Bydło tak w oborze jak i na pastwisku, często podnosiło łby ku górze i ryczało tak przeraźliwie, że starzy ludzie patrzyli wystraszeni na niebo, żegnali się i modlili: „Aby dobry Bóg odwrócić raczył to wielkie nieszczęście, jakie idzie na narody od Zachodu". Koty i psy z najeżoną sierścią uciekały z domów w pola i kompletnie dziczały, bojąc się wrócić do własnego obejścia, jakby przeczuwały, że bezpieczniej będzie dla nich żyć z daleka od ludzkich osiedli i od ludzi. Kury piały żałośnie, co zawsze i wszędzie uważano za zły znak żywiołowych katastrof albo zbliżającej się wojny, a po wsiach i miasteczkach namnożyło się tylu jasnowidzów, kabalarek i „astrologów", że najbardziej intrantnym interesem było wróżenie z kart lub z ręki.

Słowem, wszystkie znaki na niebie i na ziemi mówiły, ba, krzyczały na całe gardło, że zbliża się godzina Grunwaldu i cały naród musi być gotów do tego, aby ofiarnie stanąć w jednym karnym ordynku, aby Naczelny Wódz mógł powtórzyć:

— Veni, vidi et Deus vincit! (Przyszedłem zobaczyłem a Bóg zwyciężył).

— Veni, vidi vinci! — zawołał głośno Andrzej, wpadając, jak bomba do pokoju swej żony, rozsłoneczniony i uradowany, obsypując Zosię gorącymi pocałunkami.

— Jakże się cieszę, że myśli nasze są jednakowe! — — zawołała Zosia, gdy niespodziewanie znalazła się w jego objęciach.

— Zawsze były jednakie! — odpowiedział szczęśliwy Andrzej.

— Ale wiesz, że w tej chwili, kiedy wpadałeś do mego pokoju, na ustach miałam te same co i ty słowa:

— Veni, widi...

—Et Deus wincit! — przerwał jej mąż, całując mocno w czarne, urocze oczy, a po chwili dodał:

— To dobry znak.

— Dlaczego?

— Bo udało mi się skonstruować taki samolot, jakiego nie ma żadna armia na świecie!

— Doprawdy? A czy możesz mi o nim powiedzieć? — pyta niecierpliwie.

— Po to przybiegłem, aby się podzielić z Zosieńką wiadomością, że wysiłki ostatnich kilku miesięcy dziś właśnie wydały owoce.

— No powiedz, kochany, na czym polega twój wynalazek? — szeptała cicho Zosia, patrząc w jego dobre, uczciwe oczy.

— Powiem ci tylko ogólnie, gdyż szczegóły są i muszą być tajemnicą państwową, a tajemnicy państwowej wyjawić nie można pod karą hańby najdroższej żonie czy kochance!

— Masz rację! Mąż nie powinien dzielić się z żoną, ani z kochanką tym, co ma na sobie znamiona tajemnicy państwowej.

— Widzisz, zawsze tak myślałem, że jesteś mądrą i uczciwą Polką, która nie będzie żądała od mężczyzny, aby zdradzał Państwo i plamił swój honor.

— Gdyby tak wszyscy w Polsce rozumowali, jak my — obce agentury nie wiedziałyby nieraz więcej o tym, czego nie wie własny naród.

— Widzisz, jesteśmy narodem młodym, który po wyściu z niewoli musi powoli ostrząsać się z naleciałości zaborczych, ale i tę wadę, jaką jest gadulstwo i wszystkowidztwo wypleni się z czasem, jak dziki chwast z niwy pszenicznej.

— Powoli, powoli Stalowa Wola wychowa Naród według nowych kanonów prawa i moralności publicznej.

Andrzej usiadł na parapecie okna i, objąwszy prawym ramieniem swą młodą i piękną żonę, powiedział:

— Patrzysz w niebo i nic nie widzisz?

— Widzę wszystko, co widzieć można, a więc szare obłoki, które jak duże stado owiec, biegną ze wschodu na zachód. Czasami wielką chmurę posuwającą się powoli po firmamencie, jak okręt handlowy, uginający się pod ładunkiem towaru... I znowu czysty, przezroczysty szafir nieba wiosennego, po którym przechadza się Wielki Bóg i oczyma Króla patrzy na nędzę ziemi...

— To wszystko prawda, Zosieńko, ale nie widzisz mego samolotu, który z dużym ładunkiem i pięcioma ludźmi obsługi krąży w tej chwili nad naszym domem i kontroluje każdy ruch na ziemi, a nie jest przez nikogo widziany ani słyszany.

— A więc to twój wynalazek?

— Nie, Zosieńko! To wspólny wynalazek mój i kolegi inż. Górala.

— Tego zięcia Kubali?

— Tak jest. On wynalazł bezszmerny motor, a ja specjalną materię, którą pokrywa się cały samolot i dzięki temu jest niewidzialny dla oka ludzkiego, tak w dzień, jak i w nocy. A ponieważ przy tym motor pracuje cicho, więc może lecieć dokąd chce i kiedy chce na teren nieprzyjacielski, aby zawieźć nasze zwycięstwo.

— Jakże się cieszę, że nie zawiodłeś moich nadziei!

— Jakto! Ty myślałaś o takim samolocie?

— Od najmłodszych lat. A kiedy poznałam ciebie i zakochałam się, wierzyłam, że ty właśnie będziesz tym, który da Polsce takie niewidzialne ale zwycięskie skrzydła!

— To i ja jestem szczęśliwy, Zosieńko, że ty jesteś taką Polką, której troska nie kończy się na modnym kapeluszu, jedwabnej pończoszce i takiej czy innej sukni, ale sięga po modny samolot!

— Widzisz, Andrzeju, kobiety dzisiejsze są takie, jakimi je chce mieć mężczyzna. Kobieta zawsze dostroi się do upodobań mężczyzny, do jego żądań, a nawet jego kaprysów.

— Masz rację, trzeba kobietę dzisiejszą wychować, trzeba jej powiedzieć głośno, że jej życie nie zaczyna się w kawiarni, a kończy w sypialni, ale bieży po polu glorii i chwały całego Narodu.

Nie mogli dalej dyskutować, bo nad ich fabryką ukazał się olbrzymi samolot i podchodził do lądowania.

(Dalszy ciąg jutro).



Policjanci wypytywali panią Stanisławę o Konrada Grywińskiego i Anielę Grywińską: pani Stanisława oświadczyła, że nie zna ich, wobec czego policja aresztowała ją.

Tego się pani Stanisława nie spodziewała: jeszcze mniej spodziewała się podobnego obrotu sprawy biedna Aniela...

Czemu to się stało? Z jakiego tytułu aresztują ją?

Wpierwszej chwili wydało się Anieli, że nie dosłyszała dobrze rozmowy, że źle zrozumiała rozpaczliwe wołanie pani Stanisławy. Ale płacz jej wrzynał się, jak nożem, w jej serce.

— Czego chcecie ode mnie? Dlaczego aresztowaliście mnie?

— Prędzej, proszę ubrać się, chodźcie ze mną. Czy chcecie. abyśmy was siłą zabrali? — grożą Niemcy.

— Nie macie prawa mnie aresztować!

— Bez gadania, maszerować!

Aniela zerwała się z łóżka, szybko zeskoczyła, wdziała na siebie szlafrok i wbiegła do sąsiedniego pokoju, wołając:

— Co się stało, moi panowie? Czemu tak krzyczycie?

Pani Stanisława spogląda na nią załzawionymi oczyma, wydaje się, że za chwilę padnie w jej ramiona, z okrzykiem:

— Anielu, ratuj mnie, czego oni chcą ode mnie?

Ale pani Stanisława okazała wiele hartu ducha. Zdaje sobie sprawę, że dla Anieli to sprawa gardłowa. Aniela musi być dla niej teraz obca, jest tylko Niemką, Berthą Schicht. Nie zwraca się więc do niej, tylko rozmawia nadal z Niemcami:

— Zlitujcie się, moje dziecko zachorowało!

— Może pani zabrać ze sobą dziecko... — słyszy w odpowiedzi cyniczne wyzwanie.

— Ale dziecko jest przecież chore!

— To może pani jej zostawić, marsz, nie mamy czasu...

— Ale z jakiego tytułu panowie mnie aresztujecie?

— Otrzymaliśmy taki rozkaz, maszerować!

Aniela nie panuje już nad sobą, postanawia ująć się za panią Stanisławą i zwraca się do policjantów.

— Moi panowie, pawiedziano mi, że to jest bezwzględnie uczciwa kobieta!

— Otrzymaliśmy taki rozkaz, zresztą, panno Schicht, to nie pani sprawa! Nie powinna pani bronić Polki...

— Jej dziecko jest naprawdę chore...

— To nas nie obchodzi...

— Nawet obcemu nie pozwalacie litować się nad moim dzieckiem — krzyczy zrozpaczona pani Stanisława.

— A więc, idzie pani czy nie?

— Nie, nie pójdę, nie pozostawię na łaskę losu chorego dziecka!

— Moi panowie — usiłuje Aniela znowu wstawić się za panią Stanisławą. — Może jednak weźmiecie pod uwagę tę sytuację... Pozostawiacie dziecko na moich barkach...

— Cóż to panią obchodzi, to nie pani dziecko?..

— Ale nie wolno tak, to przecież jest matka...

— Szkoda czasu na takie gadanie: a więc nie chce pani pójść z własnej woli? — zwracają się policjanci do pani Stanisławy.

— Nie. Nie opuszczę biednego dziecka. Czego chcecie ode mnie? Jaką zbrodnię chcecie mi przypisać? Za mało może cierpiałam z waszego powodu? — pani Stanisława krzyczy tak, jak gdyby ją ogarnął szał.

— Zawezwij z ulicy pomoc — rozkazał swemu koledze starszy policjant.

Niedługo trwało i policjant zawezwał dwóch swoich kolegów, którzy strzegli wejścia do kuchni.

— Czemu to tak długo trwa? — pytają nowoprzybyli policjanci, spoglądając pożądliwym wzrokiem na Anielę.

— Którą mamy brać?

— Oto tą... — wskazuje przodownik panią Stanisławę. — Stawia opór, przeklęta Polka! Weźmiemy ją siłą...

— Trochę litości... — usiłuje wstawić się Aniela. — To biedna kobiecina...

— Och, biedna kobiecina... — pada cyniczna odpowiedź — pozostaje w kontakcie z przestępcami... Brać ją...

Pani Stanisława pada na łóżko, dłońmi kurczowo chwyta się jego kawędzi i krzyczy i płacze histerycznie:

— Moje dziecko, czego chcecie ode mnie...

Cztery pary brutalnych rąk policjantów niemieckich odrywają ją od łóżka i na rękach wynoszą z mieszkania.

Dozorca stoi z opuszczoną głową i usta jego szepcą słowa przekleństwa pod adresem Niemców.

Aniela nie wie, co się z nią dzieje. Gotowa jest rzucić się na Niemców, wyrwać z ich rąk panią Stanisławę, która przecież cierpi z jej winy. Ale w taki sposób pogorszy jej sytuację. I sobie zgubi... Gdyby bodaj mogła uspokoić panią Stanisławę o los jej dziecka: zajmie się nim, zaopiekuje się... A poza tym będą zmuszeni zwolnić panią Stanisławę: ona jest przecież zupełnie niewinna...

Aniela usiłuje porozumieć się z panią Stanisławą spojrzeniem oczu. Jest to jednak niemożliwe. Czterech policjantów otoczyło panią Stanisławę, która chwyta się czegoś innego i krzyczy ostatkiem swych sił:

— Mordercy, nie ludzie! Mordercy dziecka...

— Hans, stul tam jej świńskie ryło!

Jeden z policjantów wsuwa rękę w usta pani Stanisławy. Ale wnet po tym wycofał dłoń, i skrzywił się z bólu: pani Stanisława ugryzła go w palec.

— Donnerwetter, ona śmie gryźć...

Zły w najwyższym stopniu, kopnął panią Stanisławę, biedna kobieta rozpłakała się, krzycząc dalej:

— Mordercy, psy!

Aniela nie może już dłużej panować nad sobą. Niech się dzieje wola Boża, postanawia obronić za wszelką cenę panią Stanisławę.

W tej chwili rozlega się z pokoju dziecka płacz Ireczki:

— Mamusiu, mamusiu...

Aniela wbiegła do pokoju. Płacz dziecka wytrącił panią Stanisławę z równowagi, ostatkiem sił zmaga się z Niemcami:

— Moje dziecko, puśćcie mnie do dziecka...

Ale brutalne dłonie niemieckich zbirów wpiły się w jej ciało. Wyczerpana zupełnie, bez sił — pani Stanisława zemdlała, i w takim stanie wynieśli ją policjanci z mieszkania.

(Dalszy ciąg jutro)

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem. powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka obawiając się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz nie wierzył w winę Heleny i starał się wykazać, że jest niewinna. Bronka postanowiła więc unieszkodliwić go. Usidliła bezrobotną Wandę Fokalską i nakłoniła ją do zeznania w policji, jakoby Bartosz wyznał jej po pijanemu, że zezwolił Helenie zabić dziecko Bartosza aresztowano a Bronka obawiając się, że Fokalska załamie się podczas procesu zabiła ją.

W czasie procesu Heleny po przesłuchaniu całego szeregu świadków, sąd przystąpił do przesłuchania Apolonii Kołek, która twierdziła, jakoby widziała, jak Helena otruła dziecko Bartosza. Przewodniczący zwrócił jej uwagę, że krzywoprzysięstwo jest surowo karane. Świadek odparła, że jeszcze nigdy nie składała fałszywych zeznań.

Apolonia Kołek mówiła takim tonem, jak gdyby czuła się obrażona uwagą przewodniczącego, że krzywoprzysięstwo jest surowo karane. Otarła pot z czoła i ciężko oddychała, jak chory człowiek.

— Proszę powiedzieć, co świadkowi jest wiadome w tej sprawie.

— A, o dziecku... — rzekła takim tonem, jak gdyby dopiero teraz przypomniała sobie, o co idzie.

— Tak, o zamordowanym dziecku.

— Sprawa miała się tak: — zaczęła swoją opowieść Apolonia Kołek. — Udałam się wówczas w sprawie handlowej do Grodziska. Jednocześnie wstąpiłam do Międzyborowa, jak pan sędzia wie, jest to niedaleko Grodziska. Przechodząc obok jednej z willi ujrzałam przez parkan taką scenę: Siedzi tam ta — wskazała na ławę oskarżonych — tak, poznaję ją, to ta sama... Zauważyłam jak siedziała na ławce z chłopczykiem i czytała mu coś z książki. Nagle obejrzała się na wszystkie strony, jak gdyby chciała zrobić coś podejrzanego... Chyba mnie nie zauważyła, bo zasłaniało mnie duże drzewo. To mnie już zaciekawiło. Dlaczego kobieta tak się ogląda?

Apolonia Kołek znów ciężko westchnęła, jak gdyby mówienie sprawiało jej trudność i po chwili ciągnęła dalej:

— Zauważyłam następnie, jak ta — znów wskazała palcem na Helenę — wyjęła czekoladkę i podała ją dziecku. Pomyślałam sobie, że w tym nie ma nic złego i poszłam sobie dalej... Po zrobieniu kilku kroków usłyszałam jakieś podejrzane jęki. Odwróciłam się i patrzę, dziecko leży na ławce, a ona wpycha mu coś do ust... Co, tego nie mogłam zauważyć... Dziecko wywijało nóżkami i pojękiwało, a ona stała nad nim, trzymała je jak w kleszczach i pakowała mu coś do ust.

Historia ta mi się nie spodobała. Stanęłam więc za drzewem, patrzę, czekam co będzie dalej... Nagle widzę, że dziecko staje się czarne jak węgiel i oddaje wszystko, co zjadło. A ona ciągnęła je za włosy i tak okrutnie biła je po twarzy, że aż we mnie wszystko zawrzało. Chciałam ją zrugać, bo zaraz domyśliłam się, że to nie jest matka dziecka. Żadna matka nie biłaby tak okrutnie dziecka... Ale zanim zdążyłam coś powiedzieć, porwała dziecko w ramiona i znikła za drzewami.

Apolonia Kołek znów ciężko westchnęła, a po otarciu potu z czoła, oświadczyła:

— Poszłam sobie wtedy moją drogą i zaraz zapomniałam o tym wszystkim. Ale proszę sobie wyobrazić, szanowny sądzie, że po dwóch godzinach, wracając do Warszawy, spotkałam tę kobietę z dzieckiem na ręku w wagonie, w którym jechałam. W wagonie płakała i mówiła, że nie wie, co się stało z dzieckiem, że dziecko jej nagle zaniemogło. A jak wyglądało dziecko? Spojrzałam na nie! Był to już trup, Wysoki Sądzie! Chciałam jej nawymyślać, powiedzieć jej kilka słów, ale pomyślałam sobie, po co mam się wtrącać w cudze sprawy? Mam dość swoich kłopotów. Ale później ruszyło mnie sumienie i gdy następnego dnia byłam w Grodzisku, udałam się na posterunek policji i doniosłam o wszystkim.

Apolonia Kołek otarła zaczerwienioną twarz chusteczką.

— Co jest świadkowi? Czy świadkowi jest aż tak gorąco? — zapytał ją przewodniczący.

— Tak, mam chore serce... Gdy znajduję się w miejscu, gdzie jest dużo ludzi, robi mi się gorąco...

Przewodniczący spojrzał do akt i zapytał:

— A więc jest to ta sama kobieta, która siedzi obecnie na ławie oskarżonych?

— Tak... Jej twarz wryła mi się na zawsze w pamięć.

— Czy świadek się nie myli?

Ależ wykluczone! Poznałam ją przecież wśród dziesięciu innych kobiet.

— Gdy świadek zajrzał po raz pierwszy przez płot do willi, oskarżona czytała dziecku książkę?

— Tak.

— Nie krzyczała na dziecko?

— Nie... krzyczała na nie dopiero później.

— Co wpychała dziecku siłą do ust?

— Tego nie mogłam zauważyć, bo była do mnie odwrócona plecami.

— Świadek powiedziała, że oskarżona dała wówczas dziecku czekoladkę?

— Tak, było to przed tym, zanim zaczęła je bić...

— Świadek powiedziała, że oskarżona krzyczała na dziecko. Czy świadek nie słyszała poszczególnych słów? Czy żądała czegoś od niego, czy je strofowała?

— Trudno było coś usłyszeć. Zdaje mi się, że krzyczała: „Jedz! Jedz!"...

Ile czasu upłynęło, zanim dziecko dostało torsji?

— Jak długo? — Apolonia Kołek zastanawiała się przez chwilę. — Nie patrzyłam na zegarek, zresztą. nie mam zegarka. Może jakieś dziesięć, piętnaście minut.

— A więc świadek tak długo stała za drzewem i ze spokojem przyglądała się, jak oskarżona znęca się nad dzieckiem?

— Chciałam ją skrzyczeć, ale zaraz znikła za drzwiami.

— Świadek powiedziała, że trwało to z jakieś piętnaście minut. Dlaczego więc świadek nie odezwała się w ciągu tego czasu.

— Nie wiem, jak długo to trwało, może tylko pięć minut — Apolonia Kołek uczyniła taką minę, jak gdyby była z czegoś niezadowolona.

— Ile czasu upłynęło od tej chwili, gdy świadek widziała tę scenę, do powrotu świadka do Warszawy?

— Może dwie godziny, a może i więcej.

— Dlaczego świadek nie zwróciła tej kobiecie uwagi, że znęcała się nad dzieckiem?

— Miałam swoje kłopoty, panie sędzio. A prócz tego nie lubię się mieszać w cudze sprawy.

W tej chwili podniósł się obrońca i zapytał:

— Czy świadek może mi dokładnie powiedzieć, jakim pociągiem wracała do Warszawy, o której godzinie pociąg opuścił Międzyborów?

(Dalszy ciąg jutro).

KRONIKA PODOFICERA
ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY R. P.

Mur piersi żołnierskich broni skarbnicy polskich „czarnych diamentów"

Rozmowa z Prezesem Okręgu Śląskiego OZRP



Wincenty Nawrat.

Śląsk — „Ziemia Elżbiety" skarbiec polskich „czarnych diamentów"... Romantyzm współczesny symfonii pieców hutniczych i wyciągów kopalnianych. Ojczyzna ludu krzepkiego, stwardniałego w walce z zaborcą o polskość mowy, uczuć i wiary. Jedna z najcenniejszych dzielnic Rzeczypospolitej.

— Śląsk zawsze budzi zaciekawienie i serdeczne uczucia w sercach wszystkich Polaków. Czy Pan Prezes nie zechciałby opowiedzieć coś naszym Czytelnikom o życiu i pracy Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy na Śląsku? — zwracamy się z zapytaniem do prezesa Okręgu Śląskiego i zarazem wiceprezesa Zarządu Głównego OZRP kol. Wincentego Nawrata.

— Chętnie, choć nie bardzo wiem, co Was specjalnie interesuje w naszej pracy?

— Wszystko, Panie Prezesie. Przede wszystkim, ilu kolegów stanęło na Śląsku do wspólnej pracy?

— Obecnie Okręg Śląski liczy siedem i pół tysiąca członków, zorganizowanych w 112 kołach miejscowych. Mamy nadzieję, że liczba ta zwiększy się znacznie, zwłaszcza, że na Śląsku Zaolziańskim powstają nowe Koła. Tak więc w stadium organizacji mamy już Koła w Boguminie, Biedwałdzie, Cierlicku, Frysztacie, Karwinie i Orłowej.

— To bardzo piękny rezultat. A które Koła wyróżniają się szczególnie liczebnością i rozmachem pracy?

— Pracują intensywnie właściwie wszystkie Koła na Śląsku. My, Ślązacy, kiedy bierzemy się do jakiejś pracy, to robimy ją już porządnie — uśmiecha się z odcieniem dumy p. Prezes Nawrat, — ale rezultaty pracy często są zależne od różnych okoliczności, na które nie zawsze mamy wpływ. Jeżeli chodzi o siłę organizacyjną Kół, to najliczniejsze są Koła w Katowicach, Chorzowie, Hajdukach, Siemianowicach, Świętochłowicach, Pszczynie i Rybniku.

— A jak rozwija się działalność tych Kół?

— Pojmuje Pan sam, redaktorze, że ze względu na charakter naszej organizacji nie mogę publicznie mówić o programie naszych prac i osiągniętych wynikach. Mogę tylko ogólnie stwierdzić że prajemy w ramach programu Federacji Obrońców Ojczyzny. Utrzymujemy łączność z władzami wojskowymi i szczególnie braterskie stosunki łączą nas ze Związkiem Rezerwistów.

— Szanuję oczywiście tajemnice wojskowe Organizacji, ale jednak chciałbym Czytelnikom coś opowiedzieć o tych pracach.

— Jeśli chodzi o wojskową stronę naszej pracy — odpowiada p. prez. Nawrat — mogę Panu powiedzieć tylko jedno: **podoficerowie na Śląsku czuwają i są gotowi. Niechaj żaden sąsiad nie łudzi się że uda mu się wtargnąć na naszą ziemię. Jeśli zdecyduje się na takie szaleństwo, napotka mur piersi żołnierskich, którego nikt i nic nie zdoła przełamać.**

Słowa te wypowiedziane spokojnie, lecz z wielką powagą nie są czczą przechwałką. Sam p. Prezes Nawrat jest legionistą i powstańcem Śląskim, a w szeregach Związku Podoficerów Rezerwy na Śląsku właśnie tacy, którzy złożyli dowody swych cnót żołnierskich i obywatelskich stanowią większość.

Poza czysto wojskową stroną naszej działalności mamy wiele jeszcze innych zadań — ciągnie rozmowę prez. Nawrat. — Przede wszystkim dbamy o to, aby członkowie naszego Związku zachowali tradycje koleżeństwa, łączącego ich w szeregach. Przychodzimy sobie z wzajemną pomocą w ciężkich chwilach życiowych np. przez kasy koleżeńskie, istniejące przy Kołach. Szczególną troską otaczamy kolegów, których dotknęło bezrobocie. Staramy się dla nich o pracę i zarobek. Nie jest to bynajmniej jakaś akcja protekcyjna. Po prostu wskazujemy pracodawcom, jako kandydatów na posady, naszych członków, a pracodawcy chętnie ich angażują, wiedząc, że otrzymują element wysokiej próby pod względem wyrobienia obywatelskiego i patriotycznego.

— A więc pracodawcy śląscy życzliwie traktują pracę OZRP. To dla nas trochę niespodzianka, wie my przecież, że w przemyśle śląskim jest sporo elementu obcego i niekoniecznie życzliwego dla Polski.

— O to już należy do przeszłości — odpowiada prez. Nawrat. — Dawniej istotnie musieliśmy staczać ciężkie walki o prawo do pracy i życia dla polskiego pracownika na polskim Śląsku. Ale obecnie wiele zmieniło się. Dziś w administracji przedsiębiorstw śląskich przeważa element polski, a i obcy musi zachowywać się lojalnie, gdyż najmniejsza nielojalność nie jest tolerowana.

— Pozostaje nam więc pogratulować Panu Prezesowi pięknych wyników pracy.

— Proszę nie przypisywać mi nadmiernych zasług — prostuje po śpiesznie, z wzruszającą skromnością p. prez. Nawrat, — bowiem na dzisiejszy rozwój śląskiej Organizacji Podoficerów Rezerwy złożyły się wysiłki całego szeregu działaczy z Kół, a przede wszystkim niespożyte zasługi dwóch moich poprzedników organizacyjnych. Jednym z nich jest kol. Marian Walutek z Koła Ziem Zachodnich w Siemianowicach, który jest założycielem Okręgu Śląskiego OZRP i był dziewięcioletnim sekretarzem Zarządu Okręgu. Drugi zaś — to obecny przewodniczący Rady Głównej OZPR, nestor naszej Organizacji, wielce zasłużony kol. Feliks Kupilas, którego niezmordowanej pracy Okręg Śląski zawdzięcza swe umocnienie i rozwój organizacyjny.

Rozmowa dobiega końca. Na pożegnanie prosimy jeszcze o fotografię naszego rozmówcy i z trudem udaje nam się przełamać skrupuły, jakie skromność dyktuje kol. Nawratowi.

Proszę jeszcze dodać, panie redaktorze, — kończy rozmowę p. prez. Nawrat — że aczkolwiek jestem dumny z mojej organizacji śląskiej, nie mniejsze uznanie mam również dla pracy kolegów w innych Okręgach. I oni mają piękne wyniki, o których w „Kronice Podoficera" powinniście napisać.

Obiecaliśmy to solennie naszemu rozmówcy i obietnicy tej nie omieszkamy dotrzymać.

Międzynarodowe targowiska

i trup polskiego podoficera na granicy Gdańska

Od granicy wolnego miasta Gdańska o 200 metrów, na polskiej ziemi padł skrytobójczo zastrzony przez hitlerowców gdańskich — podoficer straży granicznej ś. p. Wiktor Budziewicz, za to, że chciał, w myśl obowiązujących go przepisów, wylegitymować na polskiej ziemi, wkraczających nań uzbrojonych intruzów.

Na wielkiej międzynarodowej arenie świata odbywają się tymczasem zajadłe targowiska przy zielonych stolikach, o pokój i bezpieczeństwo, o wzajemne ustępstwa sfery wpływów.

I tak w kółko, wokoło, byle tylko zażegnać zbrojny konflikt, byle ustrzec się od błysku bagnetu, byle nie stanąć oko w oko przed lufą karabinu — przeciwnika. A u nas jest właśnie inaczej! Nie ma u nas miejsca na targowiska, za sprzedane dusze ludzkie i odstąpione rdzenne ziemie polskie. Nie rzuci nikt nam w twarz, jak Hitlerowi, stary towarzysz broni Tyrolczyk: „Sprzedałeś nas, Hitlerze".

My, Polacy, wierni musimy być tysiącletniej tradycji, że kochamy się w żelazie, a nie w złocie, i dlatego stoimy czujni, z karabinem u nogi, na straży naszych granic, by krzyknąć ostrzegawczo do wszelkich wrogich podcho dów: **„Stój! Kto idzie?**

Wymownym tego przykładem jest tchórzliwy mord pod Postołowem. Nie mieli odwagi stanąć oko w oko na polskiej ziemi, na którą wtargnęli obcy intruzi, lecz uciekając — strzelali.

Mord polskiego podoficera granicznego, jest tak dla całego społeczeństwa polskiego dowodem czujnej i okupionej życiem — służby u granic Rzeczypospolitej — jak i dla licznej rzeszy kolegów i towarzyszy broni — ślubowaniem niezłomnym, że granic tych wiernie i czujnie strzec będziemy i ofiarę krwi jego — pomścimy. W szlachetnej jednak, otwartej walce wręcz, nie w skrytobójczy sposób.

Polacy bowiem swej niepodległości nie wyszachrowali przy zielonych stolikach, lecz w ciężkim trudzie zmagań bitewnych, na polach walk okupem krwi i tysięcy istnień ludzkich, ją krwawo wypracowali.

I tak się też będziemy bronić. „Choćby nawet bez sojuszników bić się będziemy — powiedział Wódz Naczelny. — Choćby na zęby i pazury, — odpowiada Mu z entuzjazmem Naród cały — bo wie, że nasze rozstrzygnięcia mogą mieć miejsce tylko w polu, na ubitej ziemi, tak, jak od tysiąca lat bywało—przenigdy jednak przy zielonym konferencyjnym stoliku.

Pomian.

Dekoracja urzędników Państwowego Zakładu Zdrojowego w Ciechocinku

W przepięknym hallu łazienek I klasy Ciechocinka - Cieplicy odbyła się skromna uroczystość dekorowania srebrnym medalem 20-lecia służby Państwowej urzędników i funkcjonariuszy Państwowego Zakładu Zdrojowego. Dekoracji dokonał osobiście bawiący tu na kuracji Minister Opieki Społecznej, Marian Zyndran - Kościałkowski. Podczas dekoracji obecni byli wszyscy pracownicy umysłowi i fizyczni zdrojowiska z Dyrektorem Stanisławem Wiśniewskim i Lekarzem Zdrojowym Dr. Iwanowskim na czele. Pan Minister przemówił do zgromadzonych, podkreślając watrość wytrwałej pracy dla Państwa. Szczególnie ciepło odezwał się o pracy i zasługach Dyrektora Wiśniewskiego, stawiając go jako wzór dla wszystkich pracowników Ciechocinka. Poczem Pan Minister osobiście przypiął medale odznaczonym i każdemu serdecznie powinszował. Odznaczeni zostali: Dyrektor Zdrojowiska, Stanisław Wiśniewski, Lekarz Zdrojowy, Dr. Wacław Iwanowski, Antoni Taff, Maria Krukowska, Jan Stodulny, Władysław Gerke, Stanisław Borowy, Bolesław Wasilewicz, Franciszek Nowak. Po zakończeniu dekoracji Dyrektor Wiśniewski podziękował Panu Ministrowi za to, że osobiście raczył dokonać dekoracji. Dyrektor w imieniu swoim i wszystkich pracowników ślubował gotowość dalszej wytrwałej pracy dla Państwa.

Po skończonej uroczystości Pan Minister odfotografował się razem z całym personelem zdrojowiska Ciechocinka - Cieplicy.

KSIĘGA PODOFICERA

Od dłuższego już czasu jestem stałym czytelnikiem Ost. Wiadomości. Po ukazaniu się dziennika Podoficera rezerwy, zwracam się do tego dziennika, ponieważ jestem tym młodym podoficerem rezerwy, bo dopiero w r. 1936 opuściłem szeregi armii i natychmiast wpisałem się do istniejącego obecnie związku Podof. rez. Koła War. śródmieście, mieszczącego się swego czasu przy ul. W. Górskiego 6.

Przy wyborze prezesa został związek rozwiązany, i na ponowne zwrócenie się o przyjęcie mnie, dostałem odmówienie bez żadnych powodów.

Obecnie w tak poważnej chwili, chcąc należeć do jakiejś organizacji, zwracam się do związku jako były członek i proszę o odpowiedzenie mi na łamach pisma, czy mogę się ubiegać o ponowne przyjęcie mnie na członka Związku Podof. Rezerwy?

W. D.

W-wa, ul. Wilcza.

W sprawie tej porozumcie się Kolego z OZPR. Zwróćcie się pisemnie do Zarządu Głównego OZPR. w Warszawie Al. Jerozolimska 75. Na najbliższym posiedzeniu sprawa będzie rozpatrzona i prawdopodobnie pomyślnie załatwiona.

Program obchodu rocznicy
25-lecia Czynów Legionowych

Podajemy program uroczystości kieleckich ku czci 25-lecia Czynu Legionów w dniach 5 i 6 sierpnia.

5 sierpnia — sobota

Godz. 19. Zbiórka członków i osób zaproszonych w lokalach stowarzyszeń społecznych, celem wysłuchania okolicznościowych akademii wewnętrzno organizacyjnych, poświęconych momentowi wskrzeszenia Polskiej Siły Zbrojnej.

Godz. 20.15 Zbiórka stowarzyszeń na Placu Wolności i przemarsz capstrzyku ulicami miasta.

6 sierpnia — niedziela

Godz. 8.45. Zbiórka wojska i stowarzyszeń społecznych na Placu Najśw. Panny Marii.

Godz. 9. Nabożeństwo w katedrze.

Godz. 10.15. Uroczyste wprowadzenie kopii sztandaru 6 pułku Legionów do Mauzoleum Marszałka Piłsudskiego na Zamku.

Godz. 10.30. Sformowanie pochodu, odmarsz pod pomnik legionów.

Godz. 10.50. Złożenie wieńca u stóp pomnika.

Godz. 11. Wysłuchanie transmisji mowy Marszałka Śmigłego-Rydza ze Zjazdu Legionistów w Krakowie.

Godz. 11.45. Defilada.

Godz. 21. Uroczyste ognisko harcerskie, poświęcone uczczeniu Czynu Legionów.

Wzruszająca ofiarność

Dwie pracownice domowe w Busku-Zdroju: Sadowska i Sukówna, przeprowadziły doraźną zbiórkę na FON. wśród swych koleżanek. Zbiórka przyniosła 65 zł. 5 gr

Ofiarność pracownic domowych z Buska, których przeciętny zarobek miesięczny nie przekracza 15 zł., zasługuje na specjalne podkreślenie.

Kina kieleckie:

Czwartek Trafalgar

WF. i PW Kino nieczynne.

Palace: Pokusa

Kino nieczynne

Artyści na FON.

Sekcja Sztuk Plastycznych Świętokrzyskiego Towarzystwa i Miłośników Sztuki w Kielcach w osobie przewodn. Sekcji dr. Andrzeja Olesia, oraz skarbnika prof. W. Skuczyńskiego złożyła na ręce p. wicewojewody 202 zł. 10 gr. jako czysty dochód z urządzonej wystawy.

Dotychczas zakupione zostały prace pp. R. Laszczykównej, A. Olesia i J. Wilkowskiego, których dochód Sekcja Sztuk Plastycznych przeznacza również na FON

Z działalności O. Z. N.

W Zawierciu ukonstytuował się klub radnych miejskich OZN., któremu przewodniczy inż. E. Dębski.

Przewodniczącym klubu radnych miejskich O. Z. N. we Włoszczowie został obrany p. J. Strzębała.

W Skarżysku - Kamienna również zdołał się już ukonstytuować klub radnych O. Z. N. pod przewodnictwem A. Korzeniowskiego.

Potworny matkobójca

W toku prowadzonego dochodzenia w sprawie zabójstwa Marianny Boruń o czym już pisaliśmy, ustalono, że czynu tego dopuścił się syn zabitej Andrzej Boruń lat 51, zam. we wsi Radomice, pow. kieleckiego. Boruniowa zabita została od uderzenia jakimś tępym narzędziem w lewą skroń. Tłem zabójstwa było nieporozumienie na tle majątkowym.

Boruniowa od kilkunastu lat pozostawała na utrzymaniu Borunia Andrzeja, który maltretował ją, a ostatnio nie pozwolił jej korzystać z wyznaczonego do żywotnio pola.

Boruniowa zaskarżyła syna swego Andrzeja do sądu w wyniku czego otrzymała wyrok, nakazujący zapłacenie jej 600 zł.

Wobec nie zapłacenia doszło do zajęcia Boruniowi przez komornika inwentarza żywego i martwego, przyczym licytacja została wyznaczona na dzień 26 bm.

Boruń będąc zagrożony licytacją był u matki na łące z propozycją wycofania kroków egzekucyjnych, a wobec odmowy doszło do kłótni, w czasie której zabił matkę.

Boruń osadzony został w więzieniu.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Tanio i skutecznie

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.

Drobne ogłoszenia

Unieważniam

zgubioną książeczkę Ubezpieczalni Społecznej w Kielcach na nazwisko Marii Piwowarczyk.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.